

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstraße 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk.

Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcz.

Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:

—: Za 1 milimetr osmiolatowy 10 fenigów. —

Rok XXIX

Sobota, 11-go lipca 1925

Nr. 153

Germanizacja szatańskim posiewem.

W „Katoliku“ bytomskim czytamy:

(Artykuł poniższy nadesłał nam jeden ze świątliwych rodaków naszych. Uwagi jego pełne są gorzkich wyrzutów, bo podyktowało je zbolełe serce. Szanowny rodak nasz używa barw czarnych i barwy te pozostailiśmy, choć wiemy, że wśród naszego górnośląskiego ludu są jeszcze liczne rzesze, które nie poddają się germanizacji, są serca czyste i tęskniące do światła. Aby jednak zapanować mogło światło, trzeba kołatać do serc słabych i budzić je z uśpienia lub niegodnej bojaźni. W tym też celu zamieszczamy nadesłaną nam poniższą korespondencję. Równocześnie wiemy jednak, że samymi żałami i utyskiwaniami szerzącego się zła nie naprawimy. Toteż trzeba nam się łąć cichej, lecz upartej pracy nad usuwaniem przyczyn zła. A trzeba przy tem wiedzieć, że ta zbożna obra nie przyniesie skutków natychmiastowych, lecz obliczona być musi na długie lata. Wszak zło rozlało się już szeroką falą. Lecz walka ze złem to najsłabszy cel człowieka. Toteż żmudnej pracy niech nikt się nie leką, kto dobry i szlachetny. Tryumf dobra, czy wcześniej, czy później, jest pewny. — Przypisek Redakcji.)

Stwierdzoną jest rzeczą, że lud polski na Śląsku Opolskim wystawiony jest od setek lat na germanizację. Czasy się zmieniają, i ludzie się zmieniają. Tak też jest i z systemem germanizacyjnym. Dawniej za czasów cesarskich Niemiec i królewskich Prus szła germanizacja jawną drogą do swego celu. Dzisiaj za czasów republikańskiej Rzeszy niemieckiej postępuje sposobem skrytym i osacza lud polski niby ten pałak krzyżak tysiącami sieciami. Będę usiłował w dalszym toku niniejszego pisania odstąpić tę robotę naszym domorosłym germanizatorom oraz tych następnym „kulturregerów“. Oby ludowi naszemu otwartą się oczy, by ten lud polski Śląska przejrzał i poznał, gdzie siedzą jego wrogowie.

W germanizacji odróżnić można dwa typy: przymusową i dobrowolną. Jeden i drugi jest złym występkiem wobec praw naturalnych i boskich każdego człowieka. Pierwszym etapem germanizacji, to szkółki i ochronki dziecięce t. zw. „Spielschulen“, kierowane przeważnie przez katolickie zakonnice. Zakonnica przedstawia się dzieciom niby Anioł Stróż, jest dla dzieci słodką i ogledną, ale wpaja w młode i wrażliwe serca i umysły dziatwy polskiej po kropelce, lecz stale, zamiłowanie do niemieczyny i zobojętnienie dla mowy polskiej. Dzieci przysposobione odpowiednio przez „szpilszulę“, wstępują z szóstym rokiem do powszechnej szkoły ludowej i dostają się na całe ośm lat, a gdy chodzą do gimnazjów lub innych wyższych szkół na dłuższy czas, pod wyłączny wynaradawiający wpływ pruskiej szkoły. Spustoszenia, wyrządzone przez germanizację szkolną są ogromne i okropne. Przeszacujemy te słowa rzucił mniejszej przed dwoma tygodniami pewien starszy nauczyciel takie urągliwe słowa: „Wir haben es erreicht; wir haben zwar polnische Kinder in unseren Schulen, jedoch keine polnischen Schüler... und daran werden die etlichen poln. Minderheitsschulen nichts ändern, auch mit diesen werden wir fertig werden, — nur langsam aber sicher“... I ten germanizator bliski jest prawdy. Bo iluż to się zgłasza polskich dzieci rodziców polskich na przygotowawczą naukę do pierwszych św. Sakramentów? Oddziały polskie przetrzymane świecą pustkami, a niemieckie szczerze nabite i przepełnione. Trudno jest namówić polskich ojców, by dzieci swoje posyłałi na polską naukę, a dziesięćkroć trudniej jest nakłonić polskie dzieci. Biedne dzieci przeczuwają wrodzonym sobie instyngtem, czegoby miały oczekiwać od swoich nauczycieli i nauczycielek, w razie uczęszczania na naukę polską. Wychował się tu specjalny typ pedagoga dla szkolnictwa Śląska Opolskiego. Płaceniem najrozmaitszych „ostmarkenzulagów“ zabito w nauczycielach i nauczycielkach poczucie uczciwości i sprawiedliwości, czyniąc ich powolnym narzędziem germanizacji i lute-

Wojna celna.

Berlin. Biuro Wolffa ogłasza półurzędową odpowiedź na propozycje polskie zawarcia prowizorium handlowego. Z odpowiedzi tej wynika, że Niemcy nie zgadzają się na warunki proponowane przez Polskę, a mianowicie głównie na kontyngent węgla w wysokości 350.000 ton i import bydła do Niemiec, uzasadniając swe stanowisko tem, że zadośćuczynienie żądaniom Polski byłoby połączone ze szkoda dla życia gospodarczego Niemiec. Cała prasa wyraża się z oburzeniem o „czelności propozycji polskich“ i uważa je za nienadające się do przyjęcia. W podobnym tonie wyraża się nawet „Vorwärts“, który dotąd zwykł był zdradzać ugodowe tendencje.

Warszawa. Wczoraj obradował komitet ekonomiczny rady ministrów nad zarządzeniami, jakie mają być wydane w odpowiedzi na ostatnie rozporządzenia celne rządu niemieckiego. Według wiadomości, uchwalono zakaz przywozu maszyn i aparatów elektrotechnicznych oraz przetworów przemysłowych, których wvóz przedstawia wartość 100 milionów złotych rocznie.

Germanizacji katolickiego ludu polskiego. I konwencja genewska mimo, że bierze polską ludność Śląska Opolskiego w obronę i mimo, że przyznaje nam pewne prawa narodowe w szkole i życiu publiczno-społecznym jest wobec systemu niemal bezsilna. Żaden Niemiec, począwszy od katolickiego centrowca a skończywszy na bolszewickim komuniście, nie przyzna nigdy słusznych, równych praw polskiemu ludowi.

Podstępna robota germanizacyjna wszędzie wniknie, wszędzie się przedzierzgnie już to w słodkiego truciela, już to w jawnego tępicieła wszystkiego co polskie. Atoli powszechna szkoła ludowa netylko to jedno złe wyrządza ludowi polskiemu, że mu niemieczy dzieci, jest ona bowiem doskonale zorganizowanym przygotowaniem dalszej germanizacji w późniejszym życiu młodzieży naszej. Kto zaprawia młodzież naszą do rozlicznych „sportvereinów“ — „jugendvereinów“ „jugendbundów“ a dziewczyny do „singvereinów“ — „Cäcilien“ i „Marianische Kongregation?“ Nauczyciele i nauczycielki. Kto przewodniczy w tych niemieckich organizacjach? Nauczyciele, nauczycielki, zakonnice i ks. ks. kapelani. Skutki tej pozaszkolnej germanizacji są straszne. Pytam się, ileżto słychać teraz po naszych kościołach zapowiedzi małżeńskich polskich? — Do roku kilkanaście — a niemieckich kilkaset. Ilużto małżonków ślubuje przed ołtarzem w polskiej mowie ojców swoich? Bardzo mało, bo wszystkie śluby muszą być niemieckie, bo to „fajniej, modniej i kulturniej“ — niemiecki ślub, niemiecki śpiew, niemiecka nauka do nowożeńców, i potem mają się rozdzić z takich małżeństw polskie dziatki, nie wstydzące się polskiej mowy przodków swoich! Czyż to możliwe, czyż to podobne do prawdy?!

Ale germanizacja nie kończy się w życiu człowieka z chwilą założenia własnego gniazda rodzinnego. Nie, ona trzyma ten polski lud śląski w dalszych żarliwych objęciach. Germanizacja już ma przygotowane na te młode rodziny bezpieczne schroniska, by broń Boże ani jednej złapaniej duszy polskiej nie uronić, ale owszem stan posiadania powiększyć. Te nowe przybytki niemieczenia występują pod nazwami: „Katholischer Männer - Verein“; — „Kath. Arbeiter - Verein“ — „Leo“ — „Pius“ — „Bonifatius“ — „Vinzens-Verein“ a dla matek i mężatek „Kath. Mütter“ — „Christliche Mütter“ i „Monika - Verein“. „Po owocach jego poznacie drzewo“, tak też po wszystkich uczynkach i postępowaniu członków i członkiń powyższych niemieckich związków poznać możemy ducha i ustrój tychże organizacji. A jakież to owoce rodzą te związki? Nienawiść ku mowie polskiej, zwyczajom polskim; tepienie języka polskiego w własnych rodzinach, lekceważenie mowy polskiej w życiu publicznym; kureczenie

(Nad takim przebiegiem wypadków należy szczerze ubolewać. Wojna celna wprowadza do stosunków niemiecko - polskich nowe zaognienie, szkodzące interesom obu państw, to też życzyć sobie należy, by z tego zaostrego położenia znalazło się jakieś pomyslnie wyjście. — Przyp. Red.)

Czechosłowacja wobec wojny celnej Polski z Niemcami.

Praga. Czechosłowackie sfery gospodarcze z wielkim zadowoleniem omawiają zatarg gospodarczy między Polską a Niemcami, licząc na to, że zaostrenie tych stosunków i represje celne pozwolą na wzmoczenie eksportu czechosłowackiego do Polski. Dla Polski również byłoby rzeczą korzystną rozszerzenie ram stosunków gospodarczych z Czechosłowacją. Należy się spodziewać, że zacieśnienie tych stosunków z Czechosłowacją będzie się stale posuwało naprzód w miarę tego, jak konieczności gospodarcze będą Polskę do tego zmuszały, wobec coraz dalej posuwającego się zatargu z Niemcami.

Śpiewu i nabożeństw polskich po kościołach naszych, jak o tem świadczą liczne korespondencje czytelników. Oto macie przed sobą owoce germanizacji. Czy to są owoce wyrosłe z posiewu dobrego? — posiewu chrześcijańskiej pokory i miłości bliźniego? — Nie, to owoce siewu szatańskiego. Jaki siew, taki siewca. A więc biada tym siewcom germanizacji Śląska Opolskiego, bo spełnią się na nich słowa: „Każdy, co nienawdził brata swego, mężobólcą jest“. (Jan 1 list 3, 15). I nie pomogą im żadne tytuły, żadne dostojęstwa stanowowe, nie chroni suknia zakonna ani szata kapłańska, bo i na doktorów zakonnych, faryzeuszów wydał Chrystus wyrok: „Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie więcej obfitywała niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wniknięcie do Królestwa Niebieskiego“. (Mat., V. wiersz 2—24).

Germanizacja ludu polskiego w świątyniach jest objawem najboleśniejszym. Jest ona bowiem jawnym pogwałceniem prawa boskiego, grzechem przeciwko Duchowi Świętemu. Wszak język polski jest tak samo darem Ducha św. jak każdy inny język na świecie. Kto zaś dary Ducha św. psuje i niszczy, ten popętnia świadomie grzech przeciwko Duchowi św., a czytamy w Piśmie św., że te grzechy nie będą odpuszczone ani w tem, ani w przyszłym życiu.

Germanizacja w szkołach jest pogwałceniem prawa naturalnego, jest chęcią poprawiania samego Stwórcy w stworzeniu świata. Wszak Bóg Stwórca, gdyby nie był chciał mieć na świecie Polaków, nie byłby nas stworzył, ani nie byłby dopuścił, że Polacy rozwinęli się jako naród. Kto więc walczy przeciw narodowi polskiemu, jego mowie i jego bytowi, temu grzeszy ciężko przeciwko Opatrzności Boskiej.

Germanizacja dobrowolna w życiu rodzinnym jest objawem największej głupoty. Bracie i Siostrze, którzyś się poniemczyli i dzieci wasze na Niemców wychowujecie — idźcie do nierozumnych zwierząt i uczcie się od nich, jak żyć i postępować należy na świecie. Wszak jeszcze nikt nie słyszał, by krowa wabiła swoje ciele jak klacz swoje źrebie — a suka swoje psięta, jak kotka swoje kocięta; tylko wielka liczba naszych polskich górnoślązaków i górnoślazaczek mówią od najwcześniejszej młodości swoim dziatkom językiem obcym i mową obcą. Nierozumne zwierzęta zawstydają naszych dobrowolnie niemieczących się braci i siostry. U niejednego germanizatora porusza się serce i odzywa się głos sumienia, że źle robi, że postępowaniem swoim plami własną godność człowieka; atoli pycha nie pozwala mu zawrócić z błędnej drogi i naprawić zło, bo szatan jest rodzicem pychy a jego posiew t. j. germanizacja będzie sownie nagrodzona w królestwie lucypera.

P t u s.